

Dr hab. Grzegorz Francuz, prof. UO
Uniwersytet Opolski

Recenzja rozprawy doktorskiej

Michała Staroszczyka

***Instytucjonalne pozbawienie wolności jako element biowładzy.
Kształtowanie podmiotowości antynomijnej w warunkach odosobnienia
społecznego***

Autor podejmuje próbę przedstawienia teoretycznej koncepcji podmiotowości antynomijnej oraz poddaje analizie kształtowanie się i funkcjonowanie podmiotowości antynomijnej w warunkach odosobnienia społecznego. Odwołując się do filozofii Foucaulta, przyjmuje, że biowładza ingeruje bezpośrednio w egzystencję podmiotu, który zmuszony jest konfrontować się ze sprzecznościami, co przyczynia się do kreacji podmiotowości antynomijnej. Według autora podmiot antynomijny stale doświadcza konfliktu generowanego przez oddziaływanie biowładzy.

Rozprawa jest interesującym projektem zastosowania narzędzi filozoficznego dyskursu, który przewyższa ograniczenia dominującego paradygmatu psychologiczno-psychiatrycznego w opisie bytu społecznego. Uważam, że wartość realizowanego projektu polega na dążeniu do wyzwolenia dyskursu filozoficznego spod dominacji scjentystycznej ideologii, która dezawuuje znaczenie refleksji filozoficznej i stwarza iluzję tworzenia wolnych od filozofii nauk szczegółowych o człowieku. Filozofia jawi się tutaj jako nauka praktyczna, podejmująca próby rozwiązywania zagadnień, z którymi zmagają się ludzie czy społeczeństwa współczesne. Autor wskazuje na możliwość zastosowania metod filozoficznych oraz różnych koncepcji filozoficznych do rozwiązywania aktualnych problemów człowieka czy bytu społecznego, tutaj konkretnie kształtowania się podmiotowości ludzkiej w warunkach odosobnienia. Ktoś może powiedzieć, że dziś niepotrzebna jest filozofia, bo wszystkie ważne zagadnienia podejmują takie nauki jak psychologia czy socjologia. Rozprawa właśnie przeciwstawia się takiemu przekonaniu. W analizach podmiotu antynomijnego autor pragnie zastosować narrację wolną od hegemonii dyskursu nauk szczegółowych o człowieku, wskazuje ograniczenia tegoż dyskursu i próbuje ujawnić jego założenia. Proponuje narrację, która uwalnia podmioty od manipulacji i ujarzmienia.

Krytyce poddane zostaje statystyczne podejście do kwestii bytu społecznego ujmujące jednostki ludzkie jedynie ilościowo, bez odniesienia do jakościowej specyfiki indywidualnych, niepowtarzalnych podmiotów. Autor słusznie podkreśla, że statystyczne pojmowanie człowieczeństwa w dominującym dziś naukowym opisie sptyca i fałszuje prawdę o realnych jednostkach ludzkich. Ponadto naukowy paradygmat współczesnej psychologii narzuca narrację, która zniewala jednostki, wtłacza je w system myślenia w określonych kategoriach o

człowieczeństwie. Taki zubożony i ograniczony sposób ujmowania podmiotowości to tzw. czynnikowe rozumienia człowieczeństwa, który charakteryzuje się nieuprawnionym redukcjonizmem. Psychologiczno-psychiatrycznemu dyskursowi brak świadomości własnych założeń, opiera się on na powierzchownych analizach danych statystycznych oraz nieproblematyzowanych założeniach antropologicznych. W tym kontekście warto by autor rozprawy explicite przedstawił antropologię filozoficzną, która jest fundamentem krytykowanej przez niego psychologii naukowej.

W rozprawie czytamy: „Jednym z ważniejszych elementów kontekstu, w jakim kształtuje się podmiotowość antynomijna, jest statystyczny model opisu świata, który obecnie stosuje się powszechnie w dyskursie psychologiczno-psychiatrycznym.” (s. 26) Z powyższego cytatu oraz reszty wywodów wynika, że do kreacji podmiotu antynomijnego przyczynia się dominujący sposób ujmowania człowieka i społeczeństwa przez takie dziedziny jak psychologia, socjologia, medycyna czy psychiatria. Można zatem mówić o represyjności dyskursu psychologiczno-psychiatrycznego, który tworzy normy psychiczne i społeczne, wyznacza w społeczeństwie normę i dewiację. Większość społeczeństwa stanowi normę dla danego zjawiska, natomiast ci, którzy nie pasują do tej normy, zostają uznani za dewiantów. Statystyczne ujmowanie rzeczywistości społecznej idzie w parze z bezkrytycznym traktowaniem jej obrazu wyłaniającego z zebranych danych, które są podstawą kreowania norm społecznych. Można zapytać, czy stosowanie metod badawczych nauk szczegółowych o człowieku prowadzi do powstania obarczonych grzechem redukcjonizmu teorii, które stają się dominującą ideologią instytucji i represyjnie wtłaczają jednostki w określone ramy. Czy na tym polega podkreślane przez autora rozprawy „silne dostosowanie psychologii do praktyki społecznej”? Jak wiadomo praktyka społeczna może mieć różne oblicza, może się wpisywać w instrumentalne systemy celowo-racjonalne zarządzania ludźmi i rzeczami oraz może wpisywać się w sferę działań komunikacyjnych i emancypacyjnych. Warto by dookreślić, o jaki rodzaj praktyki społecznej chodzi w kontekście naukowej psychologii.

Według autora koncepcja podmiotu antynomijnego jest koncepcją filozoficzną bazującą na filozofii XX wieku, a wraz z rozwojem naukowej, eksperymentalnej psychologii i metod statystycznych następuje „rozbrat naukowego ujmowania świata z refleksją filozoficzną.” Natomiast refleksja filozoficzna stanowi naturalną ochronę przed próbą uprzedmiotowienia człowieka. Na czym konkretnie wspomniany rozbrat polega? Dlaczego filozofia chroni przed uprzedmiotowieniem człowieka? Czy należałoby odrzucić nauki szczegółowe o człowieku i społeczeństwie w imię wyzwolenia podmiotu? Pod pozorem naukowości psychologia i inne nauki tworzą bowiem w gruncie rzeczy represyjną metafizykę podmiotowości ludzkiej.

Doktorant podkreśla, że nie stawia swojej propozycji ponad dyskurs psychologiczno-psychiatryczny. Zaproponowana koncepcja „nie próbuje być czymś lepszym od tego dyskursu – koncepcja podmiotowości antynomijnej to coś zupełnie innego aniżeli to, co proponuje dyskurs psychologiczno-psychiatryczny.” Nie neguje psychologii ani też żadnej innej nauki szczegółowej. Jaka byłaby właściwa relacja między naukami szczegółowymi a filozofią? Co wartościowego mogłaby czerpać filozofia z nauk szczegółowych i na odwrót?

Na stronie 36 czytamy: „Koncepcja podmiotu antynomijnego nie ma związku z dyskursem psychologiczno-psychiatrycznym, ponieważ powstaje jako odpowiedź podmiotu na pytania egzystencjalne, tak więc nie można antynomijności wiązać z osobowością czy temperamentem. Antynomijność staje się swoistego rodzaju zasadą generującą to, co leży u podstaw podmiotowości w psychologii i psychiatrii. Odwraca się status dyskursu psychologiczno-psychiatrycznego, ponieważ to antynomijność generuje w podmiocie to, co niebiologicznie, a nie odwrotnie, jak ma to miejsce obecnie. To nie osobowość stanowi o antynomii, ale antynomia stanowi o osobowości człowieka. Antynomia powstaje wskutek poszukiwania odpowiedzi na pytania egzystencjalne i leży u podstaw podmiotowości, można rzec u podstaw człowieczeństwa. Podmiot antynomijny jest uwikłany w relacje pomiędzy egzystencjalizmem a systemem. To związek pomiędzy egzystencją podmiotu, która należy do egzystencjalizmu, a antynomijnością, która należy do systemu.” Co to znaczy, że podmiotowość antynomijna nie ma związku z dyskursem psychologiczno-psychiatrycznym? Nie do końca jest jasne, czy antynomijność to uniwersalna, niejako transcendentna kategoria antropologiczna, czy efekt hegemonii dyskursu psychologiczno-psychiatrycznego.

Rozprawa koncentruje się na krytyce tzw. psychologii naukowej, współcześnie nie ma bowiem czegoś takiego jak psychologia w ogóle, istnieją różnorodne nurty psychologii i nie wszystkie realizują represyjny paradygmat. Opisując dynamikę rozwoju podmiotu antynomijnego, autor nawiązuje do psychologii humanistycznej Abrahama Masłowa oraz bazuje na Irvina Yalomie psychoterapii egzystencjalnej, która łączy psychologię z filozofią. Przywołuje również teorię opanowywania trwogi (ang. *terror management theory – TMT*). Dodam, że przydatne mogłoby być także nawiązanie do Erica Berne’a analizy transakcyjnej, gdzie podkreśla się znaczenia osobistej narracji i skryptu życiowego jednostki w kształtowaniu osobowości i przebiegu życia. W tym kontekście warto zapytać o kryterium wyboru teorii psychologicznych, które mogą być użyteczne w analizie podmiotowości antynomijnej albo reprezentować dyskurs psychologiczno-psychiatryczny.

Analizując obecne w dyskursie psychologiczno-psychiatrycznym tzw. czynnikowe rozumienie człowieczeństwa, autor pyta o status mechanizmów rządzących funkcjonowaniem człowieka. Stwierdza: „Innym problemem, jest pytanie, czy rzeczywiście w człowieku jest coś ponadczasowego i uniwersalnego. Psychologia z góry przyjmuje takie założenie i wydaje się, że wyznacza ono granice, których psychologia nie jest w stanie przekroczyć. Gdyby przyjąć odmienny punkt widzenia i podać powyższe założenie w wątpliwość, psychologia niczym nie różniłaby się od filozofii.” (s. 19) Nie do końca jest jasne, jaką myśl wyraża powyższy cytat. Dla klarowności wywodu wymaga to wyjaśnienia.

Zawarty w pracy opis procedur badawczych w psychologii uważam za zbyt obszerny, co nadmiernie komplikuje wywody. Można jednak w tym kontekście zadać pytanie: Na którym etapie z ośmiu wyodrębnionych etapów procesu badawczego i w jaki sposób wkracza filozofia? Autor słusznie podkreśla ograniczoność i cząstkowość teorii psychologicznych opartych na statystyce. Czytamy: „Psychologowie badają wąski zakres funkcjonowania człowieka, który zostaje ujęty w ramach teorii naukowej. Jest to wiedza, która ma swoje ograniczenia. To również wiedza opisująca człowieka na podstawie kilku zmiennych, które wpływają na jego zachowanie, a więc nie jest to wiedza całościowa.” (s. 31) Z jednej strony

zwraca się uwagę, że statystyka to „rzetelne i obiektywne narzędzie badawcze”, z drugiej podkreśla się jej niewystarczalność oraz konieczność uzupełnienia o analizę treści intrapsychicznych oraz osobistej narracji podmiotu. Wymaga się zastąpienia analiz ilościowych jakościowymi. „Przeanalizowanie procesu kształtowania się podmiotu antynomijnego powinno zakładać jego indywidualność i niepowtarzalność, a temu statystyczny model opisu świata nie może sprostać.” – czytamy na s. 33. Jakie warunki muszą być spełnione, by statystyka była rzetelnym narzędziem badawczym? Kiedy przestaje być takim narzędziem?

Doktorant twierdzi: „Stosowanie statystycznego modelu opisu rzeczywistości ma swoje konsekwencje dla opisywanych zjawisk. Nie jest modelem totalnym, idealnie dopasowanym do rzeczywistości i jak każdy model ma swoje ograniczenia.” (s. 33) Ta dość banalna teza prowokuje do pytań: Czy autor jest przekonany, że potrzebna jest totalizująca teoria, która ujmuje w najbardziej adekwatny sposób życie jednostek? Czy doktorant krytykuje ubogi w gruncie rzeczy dyskurs psychologiczno-psychiatryczny za uroszczenia do totalizującego opisu bytu społecznego i podmiotów ludzkich? Z kolei na stronie 27 czytamy: „Właśnie w procesie rozwoju statystyki Michel Foucault upatruje rozwoju biopolityki, która nie byłaby w stanie zaistnieć bez metod statystycznych. Rozwój statystyki zmienił również sposób ujmowania pojęcia prawdy. Statystyka przyczyniła się do zmiany kryterium prawdy. Od tej pory prawdą jest tylko to, co jest weryfikowalne empirycznie i powtarzalne.” Warto by autor wyjaśnił, na czym polegała spowodowana przez statystykę zmiana kryterium prawdy.

Rozważania dotyczące podmiotu antynomijnego mają na celu „pokazanie dynamiki pomiędzy tym, co wewnętrzne (podmiot), a tym, co zewnętrzne (system)”. Podmiot jako niepowtarzalna, wolna egzystencja dąży do realizacji swoich projektów, określa swoją tożsamość, samorealizuje się, wtedy zderza się z oporem otoczenia, które generuje i narzuca struktury znaczeń. Rodzi to podlegający internalizacji konflikt. Próbując ukazać to napięcie pomiędzy wewnętrzną dynamiką samorealizacji a wymogami kontekstu życia, autor przywołuje etykę cnót Arystotelesa oraz filozofię Marksa. Odniesienie do Arystotelesa jako paradygmatycznego reprezentanta koncepcji urzeczywistniania wewnętrznej dynamiki jednostki ludzkiej, która rozwija swój potencjał, jest trafne. W tym kontekście warto zaznaczyć, że wiele by mogło wnieść do pracy nawiązanie do Alasdaira MacIntyre’a filozofii moralnej, gdzie arystotelesowski schemat moralny etyki cnót zostaje umieszczony w kontekście współczesnych liberalnych dyskursów i zastosowany w narracyjnej koncepcji podmiotu. Wydaje się, że narracyjna koncepcja podmiotu mogłaby być bardzo przydatna przy opisie dynamiki kształtowania się podmiotu antynomijnego. Sam autor rozprawy zaznacza, że ograniczenia redukcjonistyczne ujmowania podmiotowości można przewyciężyć między innymi poprzez odwołanie się do osobistej narracji badanej jednostki. Można zadać pytanie: Jak koncepcja kształtowania się podmiotu antynomijnego mogłaby zostać odniesiona do stworzonej przez MacIntyre’a wizji podmiotowości narracyjnej?

W kontekście rozważań dotyczących teorii Marksa czytamy: „Również kapitalista jest podporządkowany pracy. Po pierwsze, praca staje się pracą dla zysku, a jej celem jest wytworzenie kapitału. Nie ma tutaj mowy o jakichkolwiek wartościach użytkowych, które miałyby znaczenie dla kapitalisty. Po drugie, praca staje się celem samym w sobie, wyznaczającym zakres i granice działania. Kapitalista zostaje podporządkowany prawom rynku

i jest uwikłany w jego relacje.” (s. 13) Powyższy cytat wymaga wyjaśnienia. Chodzi przede wszystkim o relacje łączące kapitał z pracą.

Podmiot antynomijny kształtuje się w sprzeczności między tym co indywidualne a tym co zewnętrzne. Autor rozprawy próbuje ująć te dwa aspekty, które decydują o dynamice podmiotu antynomijnego, nawiązując z jednej strony do egzystencjalizmu Sartre’a i psychoterapii Yaloma, z drugiej strony zaś, jak sam to ujmuję, korzysta ze zmodyfikowanej postaci metodologii Michela Foucaulta i koncepcji przemocy symbolicznej Pierre’a Bourdieu. Jest to zgrabny zabieg, który pozwala na zastosowanie metod analizy filozoficznej do ukazania specyfiki powstawania i funkcjonowania podmiotu antynomijnego. Teorie skupione na niepowtarzalnej egzystencji jednostki oraz teorie podkreślające uwikłanie podmiotu w kontekst jego życia potraktowane są jako komplementarne, co stwarza obiecującą i płodną perspektywę teoretyczną. Wydaje mi się jednak, że autor zbyt obszernie opisuje wykorzystane przez siebie w pracy koncepcje. W czasie lektury rozprawy odnosi się wrażenie, że doktorant pisze „wszystko, co wie” o omawianych filozofach. Niepotrzebnie komplikuje to wywody, umyka w ten sposób główny wątek rozprawy. Mówi się, że „od przybytku głowa nie boli”, ale w tym przypadku jest odwrotnie.

Podoba mi się stosowanie narzędzi filozoficznych przez autora i jego wysiłek, aby przywrócić znaczenie refleksji filozoficznej, muszę jednak stwierdzić, że nieco z tym przesadza. Brakuje mu umiaru, czytelnik czuje się przytłoczony dyskursem filozoficznym, za dużo w pracy zawitych rozważań filozoficznych. Doktorant omawia koncepcje filozoficzne bez dystansu do języka i terminologii stosowanych przez poszczególnych filozofów, poddaje się językowi przytaczanych koncepcji. Trudno oddzielić język analizowanych dzieł (język przedmiotowy) od języka analizy (metajęzyk). Autor z heroizmem zmagają się z filozoficznym żargonem omawianych przez siebie koncepcji, mimo to język rozprawy staje się miejscami mało przejrzysty i zawity, a czytelnik może się pogubić. Przydałoby się więcej prostoty. Praca znacznie by zyskała na wartości, gdyby fragmenty dotyczące Sartre’a, Yaloma, Foucaulta i Bourdieu były krótsze i trzymały się bardziej głównych zagadnień rozprawy.

Chcę podkreślić, że powyższe uwagi nie dotyczą czwartej części pracy, gdzie próbuje się zastosować opracowane wcześniej kategorie filozoficzne do analizy konkretnych aktów prawnych, funkcjonowania instytucji penitencjarnych i osobistej narracji jednostki zmagającej się z typowymi dla podmiotu antynomijnego sprzecznościami. Czwarta część pracy stanowi podstawę mojej pozytywnej oceny rozprawy. Podkreślę jeszcze raz, że dysertacja byłaby znacznie lepsza, gdyby trzy pierwsze części zostały skondensowane i wyraźniejszy byłby ich związek z ostatnią, czwartą częścią.

W rozprawie pojawiają się dość zawite i niejasne fragmenty, które należałoby uprościć i wyjaśnić. Kilka poniżej przytoczonych fragmentów wymaga wyjaśnienia i doprecyzowania.

Co znaczy termin „zinstytucjonalizowanie egzystencjalizmu”? Wydaje mi się on dość niefortunny, ale być może autor ma swoje racje, by go używać. Cytat: „Kształtująca się antynomijność utrzymuje podmiot poza społeczeństwem i wyciąga go w obszar nieustannego funkcjonowania instytucjonalnego. Dochodzi do swoistego zinstytucjonalizowania egzystencjalizmu.” (s. 37)

Doktorant pisze: „Zła wiara w rozumieniu Sartre’a jest po części obszernym fragmentem prezentowanej koncepcji podmiotu antynomijnego.” (s. 52) Dobrze by był, gdyby jasno i precyzyjnie autor wyjaśnił swoją tezę.

Na stronie 63 czytamy: „Przemoc symboliczna jest niejako wpisana w sprawowanie władzy. Środowiska prawnicze, działając w interesie publicznym, w przekonaniu o bezstronności i uniwersalności prawa, zawłaszczają pole władzy na przełomie wieków, tworząc wizję państwa jako miejsca służącego interesowi publicznemu, budując kapitał prawny i przyznając sobie coraz więcej uprawnień publicznych. Tworzący prawo stali się zarazem jego beneficjentami, zapewniając sobie niezbędną w całym procesie konstytuowania państwa. Jako jeden z głównych elementów przemocy symbolicznej Bourdieu podaje specyficzny żargon prawniczy, który staje się niezrozumiały dla przeciętnego obywatela.” Czy z powyższego wynika, że prawo we współczesnym społeczeństwie liberalnym w gruncie rzeczy służy zniewoleniu jednostek, którym wmawia się, że są wolne? Jak się ma przemoc symboliczna do państwa prawa?

Doktorant twierdzi: „Antykartezjańskie podejście Bourdieu zakładało jedność naukową w obszarze badań społecznych, dialog pomiędzy różnymi dyscyplinami oraz prowadzenie interdyscyplinarnych badań i obserwacji. Wyrażał on stanowczy sprzeciw wobec nadmiernego teoretyzowania i metodologizmu, które w jego przekonaniu były nazbyt oderwane od refleksji.” (s. 69) Na czym konkretnie polega antykartezjańskie podejście Bourdieu?

W kontekście cytatu dotyczącego biopolityki – „Biopolityka uważa za prawdę to, co dane empirycznie i opisane statystycznie, co powoduje, że uznaje się zastaną rzeczywistość za normę i zarazem prawdę, a odstępstwa od ustalonej normy za dewiację. Każda norma jest kontrolowana pod kątem jej społecznego wypełniania, natomiast dewiacja podlega instytucjonalizacji, mającej na celu nie tyle kontrolę, co przede wszystkim korektę jednostki. Jeśli statystycznie zostanie opisana zastana przemoc symboliczna, będzie ona wpisana w społeczną normę i zyska status prawdy oraz obiektywizmu naukowego. Przemoc symboliczna zyskuje w dobie biopolityki dodatkowe uzasadnienie dla swojego istnienia w postaci orzekania o jej prawdziwości lub fałszu. Mówiąc inaczej, zastana rzeczywistość nie musi być prawdziwa, jakkolwiek by koncepcji prawdy nie ująć, ale wystarczy, że jest uznana za normę.” (s. 125) – należy zapytać o koncepcję prawdy. Jak się ma stosowane w powyższym cytacie pojęcie prawdy do klasycznej definicji prawdy?

Nie do końca są dla mnie zrozumiałe wywody autora dotyczące wolności: „Możliwością jest pytanie o wolność podmiotu i na tym – z przyjętego przeze mnie punktu widzenia – należałoby poprzestać, by nie popaść w rozważania na temat tego, czy wolność sama w sobie jest wolna.” (s. 128-129)

„Można by również pokusić się o rozważanie, ile wolności jest w samej wolności oraz na ile wolność jest dostępna podmiotowi.” (s. 143)

„Istotną rolę w znaczeniu wolności podmiotu odgrywa problem przerostu prezentowania wolności w sposób ilościowy nad jakościowy. Próba odseparowania wolności od kontekstu zewnętrznego, tak jak ma to miejsce u Sartre’a, rodzi spore obawy o efekt końcowy takiej wolności. Nagromadzenie wolności w sensie ilościowym rodzi pytanie o to, czy wolność może być wolna od wolności, czyli od samej siebie.” (s. 155) Ponadto doktorant za Irvinem Yalomem stosuje rozróżnienie na: wolność pozytywną oraz wolność negatywną. Jak to rozróżnienie ma się do znanej koncepcji Isaiaha Berlina wolności negatywnej i pozytywnej?

Co znaczy niepraktyczność i nieczynnikowość w poniższym cytacie? „Udzielanie odpowiedzi dotyczących egzystencji tworzy podmiotowość; ujmując to inaczej, podmiotowość będzie oznaczać zbiór odpowiedzi na pytania dotyczące własnej egzystencji, ale w sensie niepraktycznym i nieczynnikowym, natomiast antynomijność wyznacza obszar, w jakim te pytania będą zadawane. Antynomijność oznacza margines społeczeństwa, jego obrzeża, czyli – mówiąc językiem statystyki – nienormatywność. (s. 128)

Doktorant twierdzi: „Współczesne społeczeństwo, by antynomii zapobiegać, stworzyło szereg instytucji, które prowadzą do zinstytucjonalizowania egzystencji podmiotu. Antynomijność staje się swego rodzaju zasadą generującą podmiot antynomijny. Instytucje tworzą nowy rodzaj egzystencji zinstytucjonalizowanej, egzystencji antynomijnej, gdyż za oręż w walce z antynomijnością przyjmują izolację. Tak oto zamiast kształtować podmiotowość normatywną, w warunkach odosobnienia społecznego kształtuje się podmiotowość antynomijna.” (s. 168) Jaka jest relacja między podmiotowością antynomijną a normatywną? Czy normatywna podmiotowość, to podmiotowość zniewolona? Czy dążąc do emancypacji, wszyscy powinniśmy rozwinąć w sobie antynomijność? Wszakże, jak podkreśla doktorant, antynomijność nie ma negatywnych konotacji. Czy podmiotowość antynomijna demaskuje fikcję liberalnej wolności będącej tylko złudzeniem? Czy w ramach liberalnej wolności mamy do czynienia ze swego rodzaju uwewnętrznieniem zniewolenia przez przekonane o swojej wolności jednostki, zniewolenia, które we wcześniejszych epokach było jawne i postrzegane jako narzucone z zewnątrz? Czy normatywność jest równoznaczna z pogodzeniem się ze zniewoleniem i udawaniem, że wierzy się w wolność?

Jak już wcześniej podkreślałem, doktorant zмага się z trudnym językiem analizowanych koncepcji filozoficznych. Próbuje ogarnąć wielu wątków przytaczanych teorii. Czasem sobie nie radzi z dość zawiłym żargonem filozoficznym. W pracy pojawiają się błędy gramatyczne, czasem kuleje interpunkcja. Edycja pracy jest niestaranna. Pojawiają się też amfibolie. Poniżej kilka zauważonych przeze mnie amfibolii:

„Foucault zapatrzony w to, co na zewnątrz podmiotu, ignoruje **jego** indywidualny charakter, jednak **jego** analizy nie wykluczają istnienia podmiotu w perspektywie wewnętrznej (indywidualnej), co sam przyznaje pod koniec swojej kariery akademickiej.” (s. 64)

„Zagadnieniu kontroli, a ściślej władzy, Foucault przypisuje szczególne znaczenie. Z bezsensu istnienia wyłania się dla **człowieka sens**: kontrola siebie samego i otoczenia. Rozważając **jego** argumentację, do pewnego stopnia osadzoną w ewolucjonizmie, nie sposób jednak dostrzec, dlaczego sprawowanie kontroli miałyby być uprzywilejowane i stanowić o podwalinach ludzkich idei.” (s. 92-93)

„...mimo że **analizy** Foucaulta pokrywają się z innymi **dyscyplinami** naukowymi, sam autor zdecydowanie się od **nich** odcina.” (s. 98)

„**Samoocena** zostaje wyznaczona w granicach danej kultury, ponieważ tylko **żyjąc** zgodnie ze standardem kulturowym obowiązującym w środowisku **jednostki**, jest **ona** w stanie uzyskać ochronę przed lękiem egzystencjalnym.” (s. 131)

„**Śmierć** wykracza poza **nicość** wokół podmiotu, gdyż **jej** negacja nie zmienia faktu braku możliwości, który odsłania się przed podmiotem.” (s. 150)

„**Wolność Sartre’a** jest wolnością wolną od zewnętrznego nacisku.” (s. 151)

„Może zatem powiedzieć, że sens istnienia stanowi dopełnienie obrazu człowieka przedstawionego przez Sartre’a, określając tworzące **go** ramy wykorzystywane do opisanie indywidualnego doświadczenia podmiotu.” (s. 163)

Podsumowując, stwierdzam, że pomimo mankamentów dysertację doktorską p. Michała Staroszczyka oceniam pozytywnie. Prowokuje ona bowiem do wielu pytań i przemyśleń, otwiera ciekawe perspektywy badawcze. Doktorant może zostać dopuszczony do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

A handwritten signature in black ink, reading "Gregor Fronczak". The signature is written in a cursive, flowing style.